




# Powstanie Styczniowe w malarstwie polskim

 Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

*niepodległa*

160.  
ROKZNICA  
POWSTANIA  
STYCZNIOWEGO

 STOWARZYSZENIE FAŁA KULTURY

Mazowsze »... organizacji  
pozarządowych <

lat  
25.  
MAZOWSZE

Dofinansowano ze środków Biura „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego „Powstanie Styczniowe 1863-1864”  
Zadanie publiczne dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego



## Wstęp

Wystawa plenerowa „Powstanie Styczniowe w malarstwie polskim” prezentuje reprodukcje trzydziestu obrazów autorstwa siedemnastu wybitnych polskich malarzy II połowy XIX wieku, dla których inspiracją stały się wydarzenia lub osoby związane z narodowym zrywem.

Trudno dziś zrozumieć, jak wielki wpływ na kulturę i sztukę polską tamtych czasów miało to powstanie. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt tysięcy osób, w tym dziesiątki przyszyłych artystów, którzy w swojej twórczości wielokrotnie ukazywali codzienność i trud powstańczego życia oraz tragiczne konsekwencje insurekcji. Z dorobku artystów-powstańców na wystawie prezentujemy tylko trzy obrazy Maksymiliana Gierymskiego i jeden Kazimierza Alchimowicza, zachęcając Państwa jednocześnie do poszukania na własną rękę dzieł Adama Chmielowskiego, Ludomira Benedyktowicza, Aleksandra Sochaczewskiego, Ignacego Jasińskiego, Antoniego Kozakiewicza, Władysława Maleckiego czy Ryszarda Oknińskiego.

Tragiczny przebieg i skutki najdłuższego z polskich powstań stały się tematem również dla artystów, którzy nie brali bezpośredniego udziału w walce. W odróżnieniu jednak od naocznych świadków wydarzeń, opowiadają oni o powstańczych dniach i nocach w sposób jakże inny od surowego realizmu wcześniej wymienionych twórców. Najpełniej widać to, kiedy oglądamy prace Artura Grottgera, komponującego często obrazy w teatralny sposób, z postaciami wykonującymi sceniczne gesty, podkreślające dramatyzm ukazywanych scen.

Komponując wystawę, chcieliśmy pokazać Państwu dramatyzm tamtych wydarzeń i różnorodność opowieści o insurekcji. Tłumy widoczne na obrazach, ukazujących przedpowstaniowe demonstracje, ustępują miejsca małym grupom żołnierzy lub nawet pojedynczym postaciom zesańców. W malarskich przedstawieniach Powstania Styczniowego nie znajdziemy batalistycznego rozmachu, z jakim kojarzymy Powstanie Listopadowe. Znajdziemy samotność.

Wszystkim prezentowanym dziełom malarskim towarzyszą komentarze i rozbudowane rysy historyczne. Bez wiedzy o kontekście przedstawianych scen, czytelnym w XIX wieku, często nie potrafimy zrozumieć, co chcieli ukazać artyści, jakie było społeczne i polityczne tło prezentowanych wydarzeń. Na obrazach odnajdujemy wszystkie typy mieszkańców ziemi polskich połowy XIX wieku: chłopów, mieszczan, szlachtę, żydów, duchowieństwo i Rosjan. Wielu z nich Powstanie Styczniowe przyniosło olbrzymie zmiany. Chłopi w wyniku zniesienia pańszczyzny zyskali wolność i ziemię, drobna szlachta została zmuszona do porzucenia wsi i szukania zajęcia w handlu, rzemiośle lub wolnych zawodach, wzmacniając tym samym mieszczaństwo. Powstanie było ostatecznym pożegnaniem ze społeczeństwem przedrozbiorowym, a zmiany społeczne, które zaszły w kolejnych dekadach, przesądziły o tym, jaka była postać odrodzonego państwa polskiego.

Zapraszamy na spotkanie w plenerze.

Piotr Kierył  
Prezes Zarządu  
Stowarzyszenia Fala Kultury



## Przed powstaniem

**P**rzebrane w 1831 r. Powstanie Listopadowe ściągnęło na Polaków gniew cara, skutkujący szeregiem represji. Autonomia Królestwa Polskiego została mocno ograniczona: rosyjskie władze zniosły polski sejm i samorząd, konstytucję zastąpił Statut Organiczny nadany przez Mikołaja I, a w administracji państwowej postępowała rusyfikacja. Dodatkowo polskie szkolnictwo wyższe zostało całkowicie zlikwidowane, liczba szkół niższego szczebla spadła, zaś poziom kształcenia w nich znacząco się pogorszył. Wtedy też wprowadzony został do szkół średnich rosyjski jako język dodatkowy. Pojawiły się również skutki natury gospodarczej w postaci kontrybucji nałożonej na Polaków, bariery celnej na granicy polsko-rosyjskiej, a kilka lat później wprowadzenia rosyjskiego systemu miar i wag. Pamiętać należy także o ogromnej fali emigracji, podczas której tysiące Polaków opuściły kraj, uciekając przed uwięzieniem i wywózką w głąb Rosji. Dla tych, którzy pozostali, szczególnie dotkliwy stał się obowiązkowy pobór do rosyjskiej armii. Służba wojskowa trwała 25 lat, a przeważająca większość rekrutów nigdy nie wróciła do swoich domów.

Sytuacja zaczęła zmieniać się na lepsze dopiero po klęsce poniesionej przez Rosję w wojnie krymskiej (1853-1856). Jeszcze w 1855 r. zawieszony został pobór do wojska, a w kolejnych latach powstały szkoły wyższe – Akademia Medyko-Chirurgiczna oraz Szkoła Główna Warszawska. Nowy car, Aleksander II, dostrzegając ujawnioną w czasie wojny słabość wewnętrzną państwa, rozpoczął jego modernizację, wprowadzając szereg reform. W opinii międzynarodowej winę za wojnę krymską, która pochłonęła pół miliona ofiar, ponosiła bezsprzecznie Rosja, jawiąca się wszystkim jako kraj barbarzyński. Zniewolone przez nią narody zyskiwały tym samym przychyłność państw zachodnich.

Okres ten to również czas, w którym przez Europę przetaczały się niezwykle silne ruchy społeczne, zmieniające stosunki na kontynencie. Najlepszym przykładem takich zmian było zjednoczenie Półwyspu Apenińskiego.

Wszystko to obudziło w Polakach nadzieję, że nadszedł dla nich czas odzyskania niepodległości. W drugiej połowie lat 50. XIX w. zaczęły się zawiązywać organizacje spiskowe. Powstawały zarówno na terenie Królestwa Polskiego, jak i na ziemiach, które w wyniku rozbiorów Rosja wcieliła do swojego imperium. Plany wzniesienia powstania zarysowały się już w 1859 r. Niedługo potem w Genui zorganizowano Polską Szkołę Wojskową kształcąca przyszłych dowódców. Przez Warszawę przechodziły kolejne manifestacje patriotyczne, coraz gwałtowniej tłumione przez władze carskie.



# Sytuacja społeczna i gospodarcza na ziemiach sokołowskiej, węgrowskiej i siedleckiej

**W** tym czasie tereny staropolskiego pogranicza ziem: drohickiej, nurskiej, liwskiej i łukowskiej znalazły się (w zasadzie po raz pierwszy) pod całkowitą kontrolą administracyjną i militarną Rosji. Do tej pory region zamieszkiwali głównie katolicy i unicy oraz nieduże grupy żydów. Uwagę zwraca fakt, iż okres międzywojenny przyniósł początek znacznego wzrostu liczby wyznawców judaizmu na tych ziemiach. Wiązało się to z koniecznością rozwoju handlu, usług i w jakiejś mierze przemysłu, a wynikało z napływu ludności żydowskiej z terenów dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy.

W tym okresie Siedlce stały się już w regionie miastem największym i politycznie najważniejszym, mimo utraty w 1844 r. stołecznego charakteru (województwa podlaskiego, a potem guberni). W latach 1832-1864 miasto zwiększyło liczbę mieszkańców o 100% - z 5 do 10 tysięcy, ale Węgrów i Sokołów wciąż były miasteczkami o charakterze handlowo-usługowym, stanowiąc ważne zaplecze dla mieszkańców wsi. Co znamienne, na obszarze funkcjonowało wówczas więcej miast niż dziś – w powiecie węgrowskim: Węgrów, Miedzna i Liw; w sokołowskim: Sokołów, Kosów i Sterdyń, a w siedleckim: Siedlce, Mokobody, Mordy i Wodynie (w 1830 r. najmniejsze miasto całego Królestwa Polskiego, przywilej zlikwidowano w 1834 r.). Miasta i miasteczka odgrywały tu zatem rolę centrów handlu i usług oraz, w jakiejś mierze, stacji pocztowych.

Region charakteryzował się również dużą i średnią własnością ziemską. Drobne majątki szlacheckie znaleźć można było jedynie w zachodniej części pow. węgrowskiego i wschodniej części pow. siedleckiego. Z tego powodu miasta pozbawione były większego przemysłu, wyjąwszy rzemieślnicze tradycje Węgrowa czy Sokołowa. Do największych posiadaczy ziemskich na tym obszarze należeli: Kuczyńscy w Korczewie i Miedznej, Golicynowie w Starejwi, Łubieńscy w Ruchnej, Hirszmanowie w Przeździatce, bracia Szydłowscy w Patrykozach i Kupientynie, Ossolińscy w Sterdyni, Dernałowiczowie w Repkach, Zembrzusczy w Mordach, Cieszowscy (a później Wernerowie) w Seroczynie czy Załuscy w Wodyniach. Później, choć jeszcze przed powstaniem, dołączyli do nich Górcy, rezydujący w Sterdyni i Ceranowie, oraz Łuniewscy w Korytnicy.

Proces uprzemysłowienia rozpoczął się dopiero w poł. XIX wieku, gdy pojawiły się, uruchomiona w 1846 r., cukrownia w Sokołowie, manufaktury w Seroczynie (pow. siedlecki) i Węgrowie, cegielnia w Siedlcach czy wytwórnia serów (tzw. ronikierowskich) w Korytnicy.

Tereny te były również areną znaczących walk polskich powstań narodowych: listopadowego (1831) i krakowskiego (1846).





## Portret generalowej Sowińskiej

Ludomir Szpadkowski, 1892  
Muzeum Narodowe Warszawie

11 czerwca 1860 r. odbył się w Warszawie pogrzeb osiemdziesięcioletniej Katarzyny Sowińskiej. Uroczystości pogrzebowe szybko zamieniły się w pierwszą od niemal trzydziestu lat demonstrację patriotyczną, rozpoczynając okres masowych manifestacji, które przyczyniły się do wybuchu Powstania Styczniowego.

Katarzyna Sowińska była w dziewiętnastowiecznej Warszawie postacią powszechnie znaną. Popularność zyskała za sprawą swojej działalności na rzecz społeczeństwa i ojczyzny, której poświęciła całe dorosłe życie, oraz małżeństwa z Józefem Sowińskim – bohaterem Powstania Listopadowego.

W grudniu 1830 r. Katarzyna znalazła się w gronie inicjatorek Związku Dobroczynności Patriotycznej. Działające w nim kobiety organizowały zbiórki na rzecz powstania, pielęgnowały rannych czy opiekowały się rodzinami poległych. Sowińska na potrzeby stworzonego przez Związek szpitala polowego udostępniła nawet własne mieszkanie.

Zaangażowania generalowej w działalność patriotyczną nie przerwały ani upadek powstania, ani śmierć męża, ani nawet aresztowanie jej na ponad dwa lata dokonane przez władze rosyjskie w 1835 roku.



## Manifestacja patriotyczna na Rynku Starego Miasta w 1861 r.

Aleksander Lesser, 1861  
Muzeum Narodowe w Warszawie

25 lutego 1861 r., w trzydziestą rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską, odbyła się w Warszawie kolejna manifestacja. Tłum niosący pochodnie i sztandary z godłami Polski, Litwy i Rusi wyruszył spod kościoła Paulinów przy ulicy Długiej, aby dotrzeć do Pałacu Namiestnikowskiego przy Krakowskim Przedmieściu. Jednak wydarzenia tego wieczoru potoczyły się inaczej. Gdy manifestanci dotarli do Rynku Starego Miasta, zostali zatrzymani przez carskich żandarmów pod wodzą policmajstra Teodora Trepowa. W czasie szarpaniny, do jakiej doszło między Trepowem a niosącym sztandar studentem, policmajster otrzymał cios w twarz. Stało się to impulsem do szarży konnych żandarmów na wypełniający Rynek tłum. Ludzie w panice uciekali przed spadającymi na nich razami. Choć obyło się bez ofiar śmiertelnych, wiele osób aresztowano i uwięziono.

Już dwa dni później miała miejsce następna manifestacja. Domagano się przywrócenia w szkołach języka polskiego, pozwolenia na tworzenie polskich instytucji naukowych oraz uwłaszczenia chłopów. Na Placu Zamkowym doszło do starcia między ludnością Warszawy a carskim wojskiem, które użyło broni palnej. Od kul zginęło pięciu mężczyzn.





## Pogrzeb pięciu ofiar manifestacji w Warszawie w roku 1861

Henryk Pillati, 1865  
Muzeum Narodowe w Krakowie

Filip Adamkiewicz, Michał Arcichiewicz, Karol Brendel, Marcei Karczewski i Zdzisław Rutkowski to mężczyźni, którzy zginęli podczas demonstracji 27 lutego 1861 r. Ich ciała, złożonych w Hotelu Europejskim, pilnowali ochotnicy. Miało to zapobiec wykradzeniu zwłok i ukryciu dowodów mordu dokonanego przez rosyjskie wojsko. Karol Beyer, „narodowy fotograf”, zrobił zdjęcia poległych i utworzył z nich tableau, którego odbitki rozeszły się po całym kraju, stając się symbolem męki narodu pod władzą caratu.

2 marca 1861 r. ciała zabitych zostały przeniesione do kościoła Świętego Krzyża. Uroczysty pogrzeb - na który władze wydały pozwolenie, bojąc się kolejnych rozruchów w razie odmowy - zgromadził tłumy złożone nie tylko z mieszkańców Warszawy, ale też z delegacji, jakie przyjechały do miasta z terenów wszystkich trzech zaborów. Pogrzeb „pięciu poległych” stał się okazją do kolejnej patriotycznej manifestacji. Warszawa pogrzężyła się w żałobie - ulice przystrojono kirem, a wszystkie sklepy zamknięto. Po zakończeniu nabożeństwa orszak złożony z tysięcy ludzi ruszył przez miasto, by towarzyszyć zwłokom aż do Cmentarza Powązkowskiego.



## Pogrzeb pięciu ofiar

Aleksander Lesser, 1861  
Muzeum Narodowe w Krakowie

Wokół zbiorowej mogiły, w której miały zostać złożone ciała „pięciu poległych” zebrał się przedstawiciele wszystkich stanów społecznych oraz wszystkich wyznań. Choć samo nabożeństwo odprawione zostało przez katolickiego biskupa Antoniego Fijałkowskiego, to w pogrzebie uczestniczyli także księża ewangelicy oraz rabini. Według szacunków w wydarzeniu mogło wziąć udział nawet 150 tysięcy ludzi. Mimo tak licznej obecności pochówek odbywał się w ciszy, ponieważ carski namiestnik, Michaił Gorczakow, nie zgodził się na wygłoszenie nad grobem mów pogrzebowych.

Niedługo po pogrzebie krzyż umieszczony na mogile zniknął, a wszelkie próśby o zezwolenie na postawienie tam pomnika upamiętniającego zabitych zostały odrzucone. Wbrew dążeniom Rosjan do wymazania z pamięci Polaków wspomnień o pięciu ofiarach ich grób stał się celem licznych pielgrzymek patriotycznych. Dziś przypomina te wydarzenia pomnik, który udało się postawić na grobie w roku 1915, oraz jedna z bram cmentarza, nazwana imieniem „Pięciu poległych”.



## Walki uliczne na Placu Zamkowym w Warszawie 8 kwietnia 1861 r.

Adrian Głębocki, ok. 1861  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Wydarzenia z przełomu lutego i marca 1861 r. przyniosły mieszkańcom Warszawy krótki okres większej swobody, w czasie którego władze carskie przekazały Polakom część uprawnień. Przez kilka tygodni nad porządkiem w mieście czuwała Delegacja Miejska – komitet składający się z reprezentantów różnych stanów zamieszkujących Warszawę. Wśród jego 14 członków znaleźli się Józef Ignacy Kraszewski oraz Tytus Chałubiński. Prócz nich w członkami Delegacji Miejskiej byli ksiądz, bankier, szewc, adwokat, urzędnik, dziennikarze i kupiec. Grupa ta współpracowała z przedstawicielami Towarzystwa Rolniczego – skupiającej się na polityce rolnej organizacji, która nie podlegała kontroli władz carskich. Wspólnie wynegocjowano uwolnienie z Cytadeli Warszawskiej większości więźniów politycznych.

Już 3 kwietnia władze rosyjskie rozwiązały Delegację Miejską. Przy tej okazji zadały Polakom kolejny cios – rozwiązały również Towarzystwo Rolnicze. Obie te organizacje cieszyły się dużym zaufaniem obywateli polskich, nic więc dziwnego, że posunięcie Rosjan wywołało duże niezadowolenie i skłoniło ludzi do ponownego wyjścia na ulice, tym razem w akcie protestu przeciw zlikwidowaniu polskich organizacji.



## Warszawa 8 kwietnia 1861

Tony Robert-Fleury, przed 1866  
Muzeum Narodowe w Krakowie

Kilka dni później, w nocy z 7 na 8 kwietnia, carski namiestnik podpisał „ustawę o zbiegowiskach”, która pozwalała na użycie siły wobec ludności cywilnej. Ustawa weszła w życie z chwilą podpisania, a po raz pierwszy została zastosowana już 8 kwietnia podczas manifestacji, której uczestnicy nie mieli jeszcze czasu zapoznać się z nowymi przepisami.

Na Placu Zamkowym i Krakowskim Przedmieściu zebrał się tłum niezadowolonych mieszkańców stolicy. Do jego rozproszenia użyto 1300 żołnierzy – pieszych i konnych. Wojsko otworzyło ogień do bezbronnym manifestantom, zabijając i raniąc wiele osób. Ludzie uciekali w panice, tratując się nawzajem. Według różnych rachunków ofiar śmiertelnych tych zajść mogło być od 100 aż do 500. Roszanie ciała wielu z nich wrzucili do Wisły i bezimiennych dołów, co uniemożliwiło poznanie prawdziwej liczby zabitych.



## Branka

Artur Grottger, 1863  
Muzeum Narodowe w Krakowie

Wobec powtarzających się wystąpień patriotycznych 14 października 1861 r. władze carskie wprowadziły na terenie Królestwa Polskiego stan wojenny. W odpowiedzi na ten krok zaczęły powstawać struktury tajnego państwa polskiego. Komitet Miejski, którego celem była walka zbrojna o odzyskanie niepodległości, stworzył szkielet organizacji wojskowej. Wiedząc o narastającym buncie i groźbie kolejnego powstania, rok po wprowadzeniu stanu wojennego zaborcy ogłosili wznowienie poboru do wojska. Na imiennych listach rekrutów, przygotowanych przez Naczelnika Rządu Cywilnego Królestwa Polskiego, Aleksandra Wielopolskiego, znalazły się nazwiska osób podejrzewanych o działalność spiskową.

Branka rozpoczęła się w nocy z 14 na 15 stycznia w Warszawie. Rekruci zabierani byli z domów i odprowadzani do Cytadeli, skąd mieli wkrótce ruszyć w głąb Rosji. Ponieważ jednak informacja o poborze przedostała się wcześniej do opinii publicznej, wielu rekrutów uciekło i ukryło się w lasach otaczających stolicę. Przyspieszyło to wybuch powstania, które pierwotnie planowane było dopiero na wiosnę.



## Pożegnanie powstańca

Artur Grottger, 1866  
Muzeum Narodowe w Krakowie

Wiść o nieoczekiwanym wybuchu powstania w ciągu kilku dni rozeszła się wśród Polaków żyjących na terenie wszystkich trzech zaborów, budząc nie tylko zaskoczenie, ale również kontrowersje. Ponad dwudziestotysięczna armia spiskowców, stworzona przez Komitet Centralny Narodowy (wcześniej Komitet Miejski), nie była jeszcze gotowa do walki. Mimo to w wielu polskich domach rozegrały się sceny pożegnania wyruszających w bój powstańców. Ochotnikom brakowało nie tylko zamówionej przez tajną organizację broni, której dostawy opóźniały się, ale także umundurowania. Powstańcza armia składała się z rozmaicie ubranych młodych mężczyzn. Każdy z nich musiał zapewnić sobie strój na własną rękę, nic więc dziwnego, że można było zobaczyć obok siebie wojskowe płaszcze pochodzące z różnych czasów i formacji, kapoty, chłopskie sukmany oraz kozuchy. Elementem wspólnym były natomiast czapki o czworokątnym denku – rogatywki, a także kokardy narodowe przypięte do nakrycia głowy. Kokardy miały kolisty kształt i składały się z dwóch wstążek: czerwonej, stanowiącej środek, oraz białej tworzącej koło zewnętrzne – tło. Kolory te nawiązywały oczywiście do polskiego herbu – białego orła na czerwonym tle, jednak – jak widać na obrazie – ich wzajemny układ był odwrotny niż w herbie.

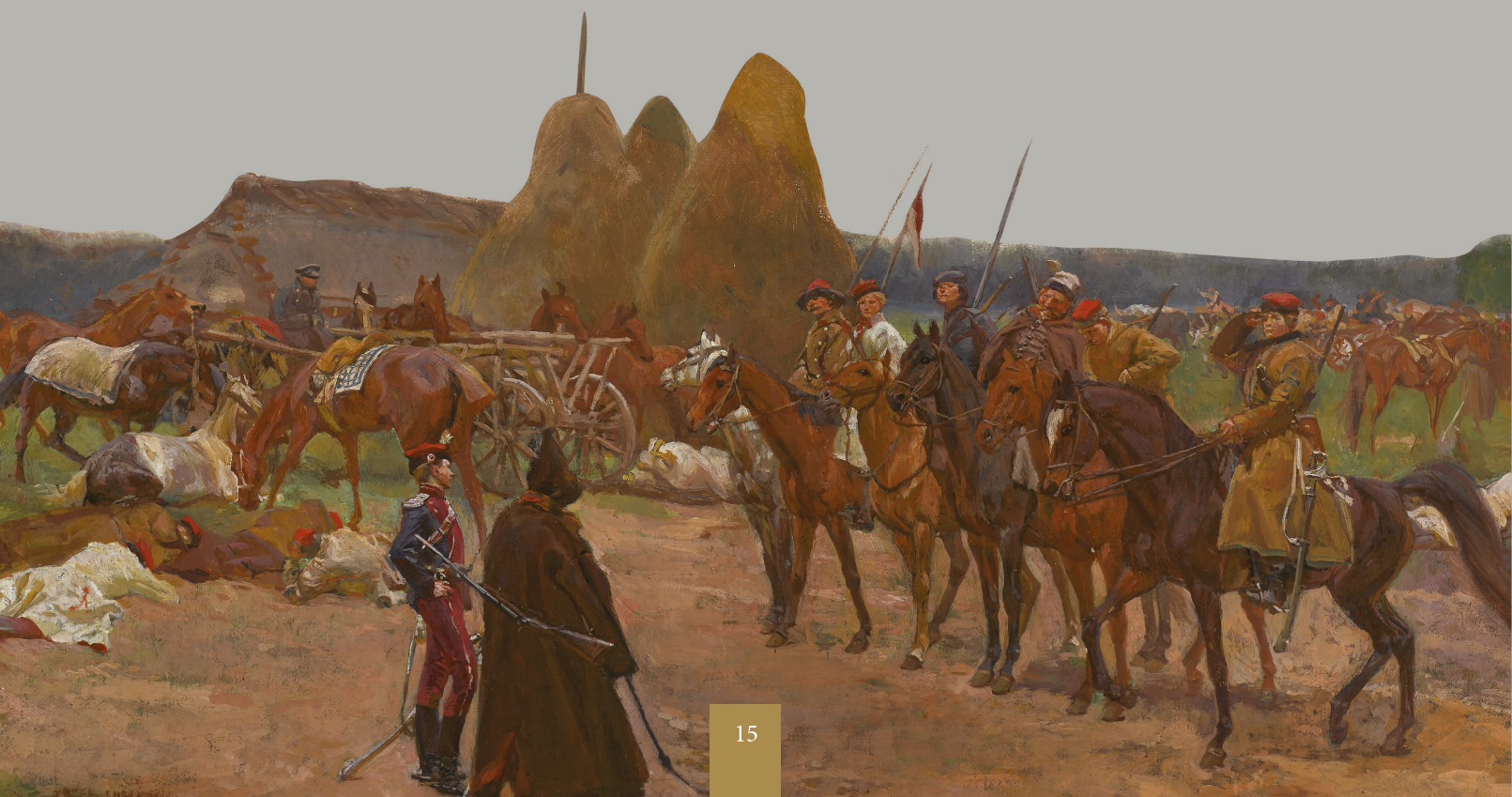
## Czas powstania

**22** stycznia 1863 r. Tymczasowy Rząd Narodowy wydał manifest, wzywający wszystkie narody przedrozbiorowej Polski „bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu” do walki przeciw Imperium Rosyjskiemu. W odezwie znalazł się również punkt o uwłaszczeniu chłopów i nadaniu ziemi bezrolnym, którzy wezmą udział w powstańczym zrywie.

Wybuch Powstania Styczniowego wywołał reakcje polityczne w Europie i wpłynął na zmianę stosunków między państwami zaborczymi. W kilka dni po rozpoczęciu walk władze Prus umieściły przy granicy Królestwa Polskiego połowę swojej armii, a niewiele później doszło do podpisania paktu rosyjsko-pruskiego, gwarantującego wzajemną pomoc w tłumieniu powstania, jeśli zajdzie taka potrzeba. Cesarz Francji uznał ten krok za zerwanie porozumień francusko-rosyjskich i wezwał Aleksandra II do przywrócenia konstytucji Królestwa Polskiego, a następnie rozpoczął negocjacje z Austrią w sprawie odrodzenia Polski pod rządami jednego z Habsburgów. Rządy brytyjski i austriacki wyraziły gotowość do dyplomatycznego wspierania sprawy polskiej. W ciągu kilku miesięcy również szereg innych państw wystosował do cara noty dotyczące tej kwestii. Latem 1863 r. Francja, Austria i Wielka Brytania przedstawiły propozycję rozwiązania sprawy polskiej. Projekt zakładał kilka punktów: ogłoszenie amnestii, wprowadzenie polskiej administracji, sądownictwa i szkolnictwa, zagwarantowanie swobody wyznaniowej oraz zmianę zasad poboru wojskowego.

Poza wsparciem politycznym powstańcy zyskali też sympatię wielu środowisk społecznych na zachodzie Europy. Zbierano tam składki na rzecz walczących Polaków, organizowano zakup i transport broni dla nich. Do walk po stronie insurgentów włączali się ochotnicy różnych narodowości.

Wszystko to podsycało nadzieje Polaków na wygraną. Szeregi powstańców rosły z tygodnia na tydzień, czego efektem było powiększenie liczby insurgentów z początkowych kilku tysięcy, którzy chwycili za broń w styczniu 1863 r., do ponad 30 tysięcy walczących w sierpniu.



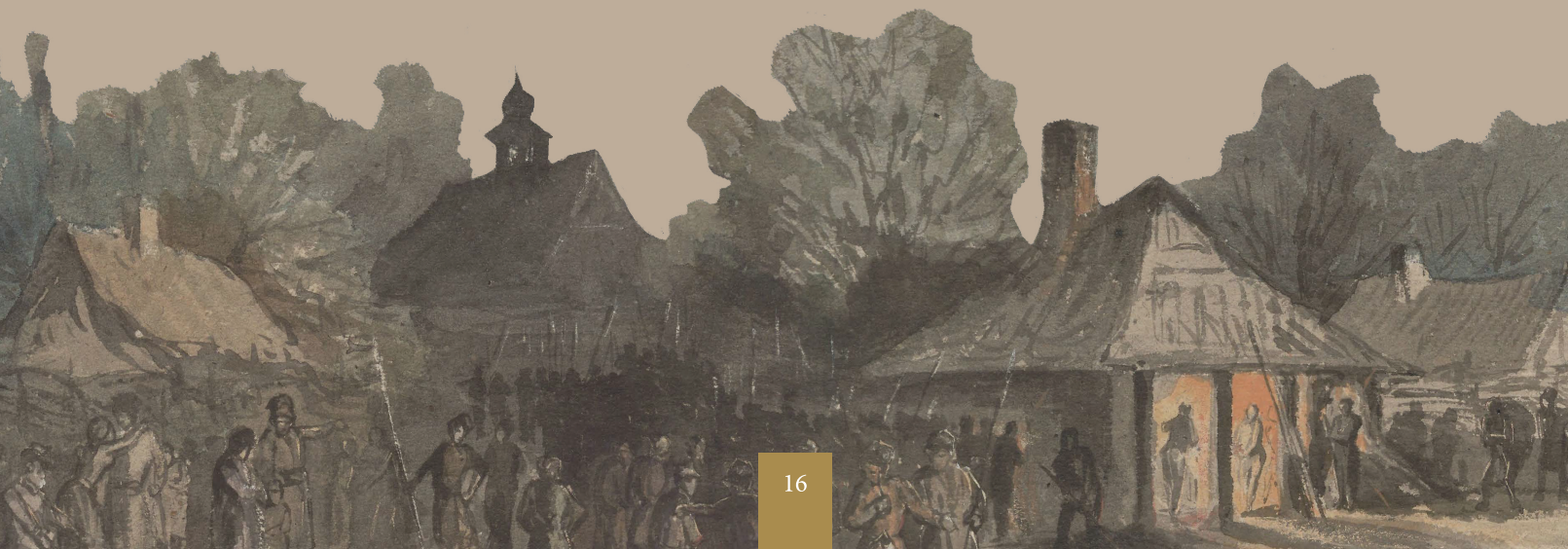
## Przebieg powstania na ziemi siedleckiej

Informacje o fermentie politycznym w stolicy i organizowanych tam demonstracjach szybko dochodziły do Siedlec, Węgrowa czy Sokołowa. Tworzące się struktury pierwszego państwa podziemnego miały swych doskonałych informatorów. Rolę kolporterów pełnili też lokalni księża. Wśród nich warto wymienić tych najbardziej gorliwych w regionie: ks. Dziobkowskiego z Ceranowa oraz unickiego ks. Dyakowskiego z Seroczyna k. Sterdyni. Po wprowadzeniu w 1861 r. stanu wojennego rosyjskie władze podzieliły Królestwo Polskie na siedem okręgów wojennych zarządzanych przez naczelników wojskowych. Siedlce znalazły się w okręgu obejmującym gubernię lubelską. Na jego czele stanął gen. lejtn. Aleksander Chruszczow, władzę w mieście przejął natomiast płk. Czernicki. W odpowiedzi na ten ruch Komitet Centralny Czerwonych (głównych orędowników wybuchu powstania) przeprowadził swój podział administracyjny, powołujący województwa i powiaty. W planach Rządu Narodowego ta część Podlasia stanowiła niezwykle istotny punkt strategiczny - tu różne drogi krzyżowały się z najważniejszym traktem, łączącym Warszawę z cesarstwem, i znajdowały się słupy telegrafu do Petersburga.

Wybuch powstania poprzedziły w regionie demonstracje, skupiające się wokół mszy patriotycznych w kościołach, oraz pochody za Siedlce na miejsce stracenia w 1846 r. Pantaleona Potockiego. Rosjanie zaś prowadzili w tym okresie obławę w okolicach Mord i Zbuczyna, poszukując w tamtejszych lasach rzekomych „band rozbójniczych” lub „podejrzanych uzbrojonych ludzi” zbiegłych z Warszawy. Na noc z 23 na 24 stycznia zaplanowali też brankę do rosyjskiego wojska (w Warszawie odbyła się kilka dni wcześniej). Wydarzenia te mobilizowały struktury podziemne do finalizacji lokalnych planów wojskowych.

Przed rozpoczęciem powstania w Siedlcach stacjonował jeden batalion piechoty pod dowództwem ppłk. Tofanowa i sotnia kozaków, z czego jedna kompania strzegła magazynu wojskowego w Stoku Lackim. Ogółem siły rosyjskie wynosiły około 1000 ludzi i 100 koni. Na całym Podlasiu już po wybuchu powstania oddziały polskie rozlokowane w 17 miejscowościach liczyły w przybliżeniu 5100 żołnierzy i 24 działa.

Pierwszy z planowanych przez powstańców ataków na Siedlce, mający miejsce nocą z 22 na 23 stycznia pod wodzą płk. Władysława Jabłonowskiego, nie powiódł się. Jako przyczyny porażki wskazywane są błędy dowódcy, ale też chaos, który wybuchł wśród niewyszkolonych i przerażonych powstańców. Źródła różnie szacują straty po obu stronach. Niektóre dodają, iż - mimo porażki - Polakom udało się zdobyć 25 karabinów. Akcja odniosła jednak pozytywny skutek taktyczny. W wyniku docierających z różnych stron wieści o analogicznych ruchach powstańców, Rosjanie zaczęli koncentrować się w większych miastach, odsłaniając znaczące połacie kraju, co stwarzało dogodne możliwości formowania się siłom powstańczym.







## Epizod z Powstania 1863 roku

Antoni Piotrowski, 1880  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Powstanie Styczniowe było w istocie wojną partyzancką, w której polskie siły nie stanowiły jednolitej armii. Zamiast niej do walki ruszyło wiele oddziałów o bardzo różnej liczebności i charakterze. Trzonem każdego z nich była piechota - ogromnie zróżnicowana pod względem wyszkolenia i uzbrojenia - uzupełniona przez mniejsze lub większe pododdziały jazdy. Tak zbudowane „partie” walczyły bez porozumienia i niezależnie od siebie, bo warunki, w jakich przyszło im działać, wykluczały możliwość normalnego funkcjonowania sztabów wojskowych. W chwili wybuchu powstania organizacja spiskowa mogła na terenie Królestwa Polskiego przeciwstawić wojskom carskim, liczącym 145 tysięcy żołnierzy, zaledwie 20-25 tysięcy sprzyśżonych.



## Epizod z powstania

Józef Chełmoński, 1884-1885  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Kilka miesięcy później – wiosną i latem – liczba insurgenów wzrosła do 35 tysięcy, ale wraz z nadejściem zimy znów zmalała. Mimo tak niekorzystnych proporcji powstanie styczniowe okazało się najdłuższym zrywem niepodległościowym w porzoborowej historii Polski. Powstańcy stoczyli ponad 1200 bitew i potyczek, wśród których było kilka spektakularnych sukcesów, takich jak bitwa pod Żyrzynielem, w wyniku której Polacy zdobyli 140 tysięcy rubli, rozbijając oddział eskortujący konwój z pieniędzmi, czy bitwa pod Węgrowem, kiedy to Rosjanom nie udało się odbić miasta z rąk powstańców.

## Przebieg powstania na ziemi węgrowskiej

Gdy w styczniu 1863 r. trwały już gorączkowe przygotowania do wybuchu powstania, w Węgrowie gromadzono broń, zapasy amunicji oraz żywność, a w lasach między Węgrowem i Sokołowem Władysław Jabłonowski uczył młodych musztry i posługiwania się bronią.

Decyzję o wybuchu zrywu przywiózł do Węgrowa Władysław Rawicz, który sugerował jednak, by nie podejmować walki. Tego samego dnia wiadomość o powstaniu potwierdził Rudolf Freytag, wzywając wszystkich w imieniu Rządu Narodowego do walki zbrojnej. Dezinformacja spowodowała, iż pod Siedlce, w których miała rozegrać się pierwsza bitwa, poszła zaledwie garstka powstańców.

Tymczasem na węgrowskim rynku gromadziły się zastępy insurgentów. Gdy następnej nocy, z 22 na 23 stycznia, urzędnicy miejscy wspólnie z policjantami wyruszyli, by dokonać zaplanowanej branki, przywitały ich strzały i tłumy pełnych werwy mężczyzn. W ciągu kilku kolejnych godzin wolne od carskiego zaborcy miasto stało się miejscem - jednej z największych w skali kraju - koncentracji sił powstańczych, liczących według różnych źródeł od 3000 do 4500 osób. Ich głównym orężem były kosy osadzone na sztorc, drągi, widły i 800 sztuk broni palnej, głównie myśliwskich dubeltówek, które jednak nie mogły być uznane za skuteczną broń strzelecką. Z jednej strony upajano się wolnością (w miejscowym kościele odśpiewano *Boże, coś Polskę*, a z ambony odczytano manifest Rządu Narodowego), z drugiej zaś ta nader nowa sytuacja wywoływała w powstańcach podejrzliwość. Mężczyznom w wieku poborowym ostro i zdecydowanie sugerowano wstąpienie do „partii” (jak nazywano oddziały powstańcze), ale jednocześnie obawiano się szpiegów, zdrajców i defetystów, surowo karząc każdego podejrzanego o to człowieka. Pierwsze starcie w okolicy miało miejsce w nocy z 2 na 3 lutego, kiedy to wojsko rosyjskie zmierzające do Węgrowa (1000 żołnierzy, 16 dział) zatrzymało się na nocleg pod Szarutami. Zostało wtedy zaatakowane przez 800 kosynierów i 200 strzelców. Walki trwały do 5.00 rano, co pozwoliło węgrowskiemu oddziałowi na umocnienie obrony miasta. Rosyjscy żołnierze dotarli w jego okolice około 8.00 rano. Rozgorzała brawurowa bitwa, która zapisała się w rodzimej legendzie jako „polskie Termopile”. Mimo iż trudno mówić o jednoznacznym rozstrzygnięciu, bitwa ta stała się znaczącym elementem w budowaniu morale powstańców nie tylko w najbliższej okolicy. Straty powstańcze szacowane są na 100-200 zabitych i wielu rannych. Oficjalne podawane straty rosyjskie mówiły o 1 zabitym i 5 rannych, choć z kolei raporty polskie oceniają je na 400 poległych.

Kiedy insurgenci wycofali się z miasta, wróciły tam wojska carskie. Od tej pory w Węgrowie stacjonowały trzy kompanie piechoty, a po przybyciu jesienią w granice Królestwa nowych kontyngentów wojsk do stłumienia powstania, w mieście pojawiła się też sotnia Kozaków.





## Patrol powstańczy

Maksymilian Gierymski, 1873  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Jazda konna stanowiła niewielką część wojsk polskich w Powstaniu Styczniowym. W szczytowym momencie działań, latem 1863 roku, jej udział w szeregach insurgentów wynosił raptem 15 procent. Wynikało to w dużej mierze z charakteru prowadzonych walk i warunków topograficznych terenu, na którym rozgrywało się powstanie. Niemniej ważnym czynnikiem były jednak - znacznie wyższe niż w przypadku żołnierza piechoty - koszty wyposażenia kawalerzysty. Oprócz munduru i broni należało zapewnić mu również wierzchowca oraz stosowne przeszkolenie. Organizacja szkoleń nasycała wiele trudności - powstańcom brakowało instruktorów jeździectwa, nauka była czasochłonna, a liczba koni bojowych mocno ograniczona. Dlatego też samodzielne oddziały kawalerii nie były zbyt często spotykane. Dużo częściej funkcjonowały niewielkie, złożone z kilku do kilkudziesięciu osób, pododdziały jazdy. Pełniły one funkcje zwiadowcze i osłonowe dla oddziałów, których główną siłą stanowiła piechota. W sierpniu 1863 r. z części kawalerzystów utworzono konną żandarmerię. Do jej zadań należało informowanie o ruchach sił rosyjskich, przejmowanie korespondencji wroga, eskortowanie transportów broni, karanie zdrajców oraz pilnowanie porządku.



## Kozacy

Józef Chełmoński, 1885  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Kozacy, widziani oczami dziewiętnastowiecznych Polaków, stanowili uosobienie okrucieństwa i bezwzględności, szczególnie wobec osób słabszych czy bezbronnych. Trudno się temu dziwić, biorąc pod uwagę rolę, jaką odgrywali w ówczesnych realiach. Złą sławę zawdzięczali bowiem licznej obecności swoich oddziałów w armii carskiej. To właśnie one wykorzystywane były do pacyfikacji Polaków podczas demonstracji patriotycznych z początku lat 60., a okres Powstania Styczniowego tylko ten wizerunek wzmocnił.



## Zwiady kozaków kubańskich

Maksymilian Gierymski, 1868-1869  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Kim jednak byli Kozacy? Początki tej społeczności sięgają XV w., kiedy to nad dolny Dniepr - ogromne, słabo zaludnione terytorium - zaczęli przybywać zbiegowie, chcący zapomnieć o wcześniejszym życiu. Byli to głównie uciekający przed pańszczyzną chłopci, przestępcy unikający kary czy prześladowana ludność. Pochodzili ze wschodniej Rzeczypospolitej, Mołdawii, Wołoszczyzny oraz Cesarstwa Rosyjskiego i byli etniczną mieszanką, w której znaleźć można było Polaków, Ukraińców czy Rosjan, ale też Wołochów i Tatarów. Kozacy dość szybko zaczęli tworzyć organizację typu wojskowego, która potrzebna im była zarówno do obrony przed atakami Turków i Tatarów, jak i do prowadzenia własnych łupieskich wypraw. Swobodę ich działania zaczęła ograniczać w pierwszych latach XVIII w. Rosja. Doprowadziło to do całkowitej likwidacji autonomii kozackiej w 1764 r., a potem także do wcielania Kozaków do carskiego wojska.



## Wymarsz powstańców ze wsi w 1863 roku

Maksymilian Gierymski, 1867-1868  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Codziennością powstańców były nie bitwy i potyczki, których dowódcy często unikali, chroniąc swoich żołnierzy przed śmiercią z ręki o wiele silniejszego wroga, ale życie obozowe. Ponieważ przebywanie w jednym miejscu musiało prędzej czy później narazić powstańcze obozowiska na odkrycie przez Rosjan, konieczne były częste zmiany ich lokalizacji. Powstańcy wędrowali, opuszczając jeden prowizoryczny obóz, by wkrótce potem założyć kolejny w trudno dostępnym, ukrytym głęboko w lesie terenie. Przemieszczali się często pod osłoną nocy.

Insurgenci sypiali w szałasach z gałęzi i kory, a jedzenie gotowali nad ogniskiem. Dokuczał im brak higieny i roje stale obecnego robactwa. Jesienią i zimą do szeregu uciążliwości dołączały deszcz, śnieg i chłód. Choć kwestia wyżywienia nie wyglądała najgorzej, bo aprowizację zapewniały, nie zawsze dobrowolnie, okoliczne dwory i wsie, to ogół warunków sprawiał, że choroby oraz odmrożenia, które nieraz kończyły się amputacją, często wykluczały powstańców z możliwości uczestnictwa w walce. Życie w stałym napięciu oczekiwania na rozkaz, z dala od rodzin, nagłe ucieczki przed wrogiem, konieczność ukrywania się - wszystko to prowadziło do rosnącej frustracji i wahań nastrojów, które nie każdy był w stanie wytrzymać.



## Pożar dworu pod Miechowem

Artur Grottger, 1864-1865  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Świtem 17 lutego 1863 roku, liczący ok. 2500 ludzi oddział Apolinarego Kurowskiego, zastępcy wojskowego naczelnika województwa krakowskiego, zaatakował Miechów, będący punktem granicznym między trzema zaborami. Dowódca powstańców liczył, że zaskoczy Rosjan, ale ci byli przygotowani na atak i zgromadzili w okolicy znacznie większe siły - ok. 4500 żołnierzy. Początkowo szala zwycięstwa przechylała się na stronę powstańców. Później jednak użycie powstańczej kawalerii w wąskich uliczkach miasta spowodowało wiele strat wśród insurgentów, wobec których Rosjanie zastosowali gęsty ostrzał. Bitwa, niezwykle zaciepła, skończyła się przegraną powstańców. W ramach represji Rosjanie podpalili miasto, zakazując gaszenia ognia. Pijani żołnierze carscy zaczęli płądrować i okradać okoliczne domy. Pożar strawił większość budynków i zmusił do ucieczki wielu mieszkańców.





## Śmierć Czachowskiego

malarz nieznany, po 1863  
Muzeum Narodowe w Krakowie

6 listopada 1863 r. w bitwie rozegranej na łąkach otaczających Wierzchowiska zginął Dionizy Czachowski. Jego zwłoki ku przestrodze wszystkim, którzy chcieliby dołączyć do powstania, władze carskie wystawiły na widok publiczny w oddalonym o 40 kilometrów Radomiu. Trzymany w tajemnicy i chroniony przez wojsko pogrzeb przeprowadzono nocą. Kim był człowiek, który doczekał się tak niezwykłego traktowania po śmierci?

Dionizy Czachowski – szlachcic zaangażowany w sprawy narodowe - został przez władze powstańcze mianowany naczelnikiem województwa sandomierskiego. Na tle innych przywódców powstania wyróżniał się starszym wiekiem – miał 53 lata – oraz wielką charyzmą. Przewidując możliwość wybuchu powstania, już trzy lata przed jego rozpoczęciem zaczął skupować od armii rosyjskiej starsze konie. Doświadczony w walce, oswojone z hukem były cennym wkładem w walki 1863 r. Choć Czachowski nigdy nie zdobył wykształcenia wojskowego, to jego odwaga, znajomość terenu i niezłomna wola zapewniły mu szybki awans w strukturach powstania. Bardzo skutecznie prowadził walki partyzanckie, czym zyskał sobie miano „bicza bożego na Moskali”.



## Ranny powstaniec

Stanisław Witkiewicz, 1881  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Pod wiejską chatą zajechał chłopski wóz wymoszczony słomą, z którego kilku mężczyzn pośpiesznie zdjęło rannego i wnosi go do wnętrza. Można się domyślać, że to ofiara powstańczej potyczki z Rosjanami, ponieważ wraz z rannym do wsi wjechało dwóch jeźdźców w rogatywkach, którzy najwyraźniej eskortowali towarzysza broni. Nikt z miejscowych nie wydaje się zaskoczony sytuacją – widocznie nie pierwszy raz chata gości uszkodzowanego w walce.

Chłopskie chaty, dworki, klasztory, prywatne mieszkania czy zabudowania pałacowe – każde z tych miejsc nadawało się do stworzenia lazaretu. Pojawiały się wszędzie tam, gdzie powstańcy toczyli walki. Najmniejsze szpitale polowe mogły przyjąć zaledwie kilku pacjentów, największe – kilkudziesięciu. Jedne działały tylko przez parę tygodni, inne przez wiele miesięcy. Pacjentami opiekowały się głównie mieszkające w okolicy kobiety, siostry zakonne lub zakonnicy. Lekarze nie przebywali w nich na stałe, sprawowali opiekę medyczną, przemieszczając się od szpitala do szpitala. Każda z osób zaangażowanych w pomoc powstańcom – również rannym – narażała się na poważne represje ze strony władz carskich.



## Przejście przez granicę

Artur Grottger, 1865  
Muzeum Narodowe w Krakowie

„Kobiety są prawdziwą duszą powstania” – napisał pułkownik Franz von Erlach, obserwator Powstania Styczniowego z ramienia armii szwajcarskiej, dodając, że rolę kobiet w polskim zrywie narodowym trudno jest przecenić. Choć niewiele z nich brało bezpośredni udział w walkach, to bardzo liczne grono angażowało się w działania na trzech polach: edukowania i rozwijania świadomości narodowej społeczeństwa, tworzenia organizacji pomocowych dla ofiar prześladowań oraz budowy podstaw tajnego państwa polskiego.

Członkinie organizacji patriotycznych wywodziły się z różnych sfer i środowisk. Zbierały składki, zapewniały wsparcie materialne i moralne prześladowanym, czuwały nad przebiegiem śledztw, starały się o widzenia dla rodzin aresztantów, a zesłanych na Syberię zaopatrywały w odzież i pieniądze. Wzięły na siebie również ciężar zapewnienia nowych dokumentów i bezpiecznych mieszkań, z których korzystali ukrywający się przed władzami. Inne, pracujące jako kurierki, prznosiły pod obszernymi krynolinami sukien, korespondencję, dokumenty, a nawet proch i amunicję.

Dziewczyna w stroju ludowym z obrazu Grottgera, przeprowadzająca powstańców przez granicę, reprezentuje rzesze anonimowych Polek, które włączyły się w walkę o niepodległość Polski.



## Portret Julii Bock

Józef Simmler, 1861  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Julia Bock (Bogk) to jedna z polskich patriotek, działająca w „Piątce” – jak mówiono o tajnym stowarzyszeniu, którego celem była pomoc rannym i aresztowanym powstańcom.

Kobiety manifestowały swój patriotyzm nie tylko działaniem, ale także wizualnie. Odkąd w lutym 1861 r. arcybiskup Antoni Fijałkowski ogłosił żałobę narodową po śmierci „pięciu poległych”, patriotycznie nastawieni Polacy zrezygnowali z kolorowych strojów i bogatej biżuterii. Szczególnie widoczne było to w przypadku kobiet, które wcześniej nosiły barwne suknie.

Ubiór, w którym sportretowana została Julia Bock, jest właśnie przykładem mody kobiecej z tamtego okresu. Czerni sukni rozjaśniają tylko białe koronki przy dekolcie i na rękawach. Czarny kapelusz zdobi jedynie równie czarne, połyskliwe pióro. Na prawym przegubie widać bransoletę, której forma nawiązuje do kajdanów – symbolu zniewolenia Polaków, a obrączkę na palcu lewej dłoni dekoruje data „1861”, upamiętniająca wydarzenia lutowe. Skromna biżuteria Polek wykonywana była z tanich materiałów, a jej największą wartość stanowiła symbolika. Noszenie żałoby innej niż osobista – po śmierci bliskiej osoby – zostało zakazane przez władze rosyjskie. Za niepodporządkowanie się zakazowi groziły represje: więzienie, zsyłka, a nawet śmierć.



## Aresztowanie powstańca

Stanisław Masłowski, 1910  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Obraz stanowi prawdopodobnie zapis wspomnienia z okresu dzieciństwa, kiedy to malarz był świadkiem aresztowania przez żołnierzy rosyjskich swojego ojca. Rajmund Masłowski w czasie Powstania Styczniowego był z nominacji Rządu Narodowego naczelnikiem okręgu checińskiego. Odpowiadał za dostawy broni i amunicji, magazynował je oraz organizował opiekę nad rannymi na podległym sobie terenie. Aresztowany został w połowie 1864 r. i osadzony w kieleckim więzieniu, skąd wyszedł na wolność po 6 miesiącach.

Nie wszystkim aresztowanym za udział w powstaniu pisany był równie łagodny los. Dla wielu z nich pobyt w areszcie, gdzie przebywali w poniżających warunkach, stale niedojadając, był tylko czasem oczekiwania na okrutny wyrok: śmierć, zesłanie, karne wcielenie do wojska lub katorgę na dalekiej Syberii.



## W Saskim Ogrodzie

Artur Grottger, 1863  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Lato 1863 roku. Powstanie trwa. W centrum Warszawy alejką Ogrodu Saskiego idzie samotny mężczyzna o kulach. Ma na sobie rosyjski mundur. Jeszcze niedawno siał postrach i śmierć, jeszcze niedawno miał wokół siebie wielu towarzyszy. Kaleką postać Kozaka obserwuje polska rodzina stłoczona na skraju ścieżki. Co czują, patrząc? Czy ich myśli kierują się ku nieobecnemu ojcu dziewczynki w białej sukience? Czy to on jest powodem żałoby noszonej przez te kobiety? Inwalida idzie z trudem, na jego twarzy widać skupienie, wzrokiem omija patrzących. Boi się? Wstydzi? Pogardza nimi? Starszy mężczyzna spuścił głowę: to rezygnacja czy trudna do opanowania nienawiść? W twarzach kobiet jest lęk i smutek. Czy budzą się w nich tragiczne wspomnienia, refleksje o męce narodu, myśli o osobistej stracie? Czy współczują wrogowi - kalece? Jego bezsilność przypomina im ich bezsilność, a jego strata – ich stratę?

## Przebieg Powstania Styczniowego na ziemi sokołowskiej

**W** Sokołowie newralgiczna noc styczniowa przebiegła w zaskakujący sposób. Stacjonowała tu sotnia dońskiego pułku Kozaków, licząca ok. 100 ludzi. Grupa spiskowców pod wodzą Cypriana Arnolda odebrała śpiącym mołojcom broń i czekała na mające przybyć posiłki. Nad ranem 23 stycznia okazało się, że nadzieje te są złudne. Ci z powstańców, którzy zdążyli się już zorganizować, byli w tym czasie pod Siedlcami, inni, na skutek dezinformacji, trwali w biernym oczekiwaniu na konkretne rozkazy. Oddano zatem karabiny Kozakom, którzy, zaskoczeni sytuacją, nie mając rozeznania w liczbie przeciwników, opuścili miasto i udali się do Siedlec.

Chrztem bojowym dla sokołowskich powstańców była bitwa pod Węgrowem. Wzięło w niej udział 200 osób z Sokołowa, przyprowadzonych przez Seweryna Elżanowskiego i Wyszyńskiego (imię nieznane), oraz 700 ochotników z Elżbietowa (obecnie dzielnica Sokołowa, wtedy osada fabryczna przy miejscowej cukrowni). Jak podają historycy, oddział sokołowski był jedną z najbardziej karnych i zdyscyplinowanych jednostek.

Po starciach w większych miastach, jak Siedlce, Węgrów czy Sokołów, zmieniono taktykę walki. Regułą stało się operowanie mniejszymi siłami, uderzenie z zaskoczenia i odskok. Tak działo się w okolicach Sokołowa. W lasach pod Siwym Bagnem 1 marca 1863 r. rozłożył się obozem Jan Matliński, „Janko Sokół”, z dwoma setkami ludzi. Trudno dostępny teren zapewniał chwilę wytchnienia, ale też dogodniejsze warunki do działania. Tego samego dnia nadjechało tu wojsko płk. Georgija Papaafanasopuła (400 piechurów, 200 ułanów i 50 Kozaków) i rozpoczęło oblawę. Podczas walki powstańcom udało się oderwać od wroga i ruszyć w stronę Sterdyni, a potem Kosowa. Do tragicznych wydarzeń doszło w folwarku Szydłowin, gdzie 4 marca 1863 r. zatrzymała się niewielka jednostka Józefa Żukowskiego. Gdy zmęczeni powstańcy udali się na spoczynek, wysłani z Węgrowa Kozacy podpalili oborę, w której odpoczywali Polacy, i zmusili ich do poddania się oraz złożenia broni.

W początkach maja natomiast doszło do potyczki w lasach pod Sołdanami opodal Kosowa Lackiego. Zjawił się tam znienawidzony po tym wydarzeniu przez Rosjan oddział mjr. Ludwika Lutyńskiego, który w sile około 100 osób odparł znacznie większą kolumnę mjr. Antuszewicza. Było to lokalnie znaczące wydarzenie, po którym do partii Lutyńskiego przystąpiło kilkunastu chłopów unickich z Seroczyna (k. Sterdyni), jeden oficjalista dworski z Cernowa oraz Feliks Bartczuk. Warto dodać, iż ten ostatni dożył sędziwego wieku (99 i pół roku). W 1941 r. został wcielony do Armii Krajowej i otrzymał pseudonim „Pias”. Umierając w marcu 1946 r., był ostatnim weteranem Powstania Styczniowego.

Lutyński ponownie pojawił się pod Sokołowem 10 czerwca 1863 r. Przeciwno niemu ruszyła moskiewska ekspedycja z Siedlec w sile 400 żołdaków. Powstańcy musieli zarządzić odwrót.

Końcowym epizodem powstańczym ziemi sokołowskiej było pojmanie 29 kwietnia 1865 r. ks. Stanisława Brzóska i jego adiutanta, Franciszka Wilczyńskiego. Miało to miejsce we wsi Krasnodęby-Sypytki. Ostatnich walczących insurgentów przewieziono do Sokołowa, a stamtąd do Warszawy. Śledztwo trwało do połowy maja – wyrok był oczywisty: kara śmierci przez powieszenie. 23 maja 1865 r. na sokołowskim rynku stanęły tysiące ludzi. Jedni przyszli z własnej woli, innych - odnotowanych wcześniej i aresztowanych powstańców - spędzono siłą. Wszyscy musieli zobaczyć śmierć księdza generała. W części przybyłych tlił się jeszcze płomyk nadziei na jego odbicie. Obecny tam Feliks Bartczuk do końca swego życia powtarzał z rezygnacją: „nie dało się odbić, siła ich była, a nas mała garstka”. Tak zakończyło się Powstanie Styczniowe na Podlasiu.



## Powitanie powstańca

Artur Grottger, 1865  
Muzeum Narodowe w Krakowie

Powroty insurgentów do domu po zakończonej walce bywały trudne. Radość ponownego spotkania z najbliższymi mieszała się z goryczą przegranej, a często także z lękiem o przyszłe życie. Czasem powrót był tylko krótkim spotkaniem przed turlaczką, jaka czekała byłego powstańca, poszukiwanego przez władze carskie. Uciekinier zakradał się nocą do własnego domu, żeby dać znać, że żyje, uścisnąć ukochanych i ruszał w dalszą drogę. Niezdolny do dalszej walki, okaleczony na polu bitwy, wspierający się na kosturze – jak bohater tego obrazu – miał przed sobą nieznaną los w obcym miejscu.





## Polonia 1863 (Zakuwana Polska)

Jan Matejko, 1864  
Muzeum Narodowe w Krakowie

Malowany bezpośrednio pod wpływem rozgrywających się wydarzeń obraz jest alegorią upadku Powstania Styczniowego. Trzy kobiety bohaterki uosabiają Polskę, Ruś i Litwę, które zostały pokonane w walce z caratem. Pierwsza z nich – jak wiele polskich kobiet ubrana w żałobną suknię – zostanie skuta kajdanami, druga – w białej sukni – odrywana jest siłą od Polski, zaś trzecia – już nieżywa – leży u stóp swego mordercy. Rosyjscy oficerowie mają rysy twarzy dobrze niegdyś znane Polakom: to Michaił Murawiew, zwany Wieszatkiem - gubernator Litwy, który krwawo stłumił powstanie na tamtych terenach, Fiodor Berg - pacyfikator powstania w Królestwie Polskim, i (prawdopodobnie) Mikołaj Annienkow - pogromca powstania na Ukrainie.

Świadcami tej dramatycznej, rozgrywającej się w kościele sceny są dwie grupy. Z jednej strony przestraszeni ludzie pod strażą, z drugiej zaś żołnierze. Przegrani i zwycięzcy. Pierwsi z nich trafią wkrótce do więzień lub na zesłanie, drudzy rozpoczęli już świętowanie tryumfu - rozochoceni alkoholem bezczeszczą ołtarz.

## Po powstaniu

Insurgenci stawiali opór wojskom rosyjskim ponad rok, wierząc przez wiele miesięcy, że wspólnota międzynarodowa poprze w stanowczy sposób ich wysiłki. W lipcu 1863 r. car odrzucił francusko-austriacko-brytyjską propozycję rozwiązania kwestii polskiej. Ryzykował w ten sposób konflikt zbrojny z zachodnimi mocarstwami. Dość szybko okazało się jednak, że nie zamierzają one angażować się w wojnę. Ciosem zadany powstańcom stał się też carski dekret z marca 1864 r. uwłaszczający chłopów, w oczach których to car, a nie władze powstańcze, stał się ich dobrodziejem. Mimo to Polacy walczyli dalej, stopniowo ulegając przewyższającym ich liczebnie Rosjanom.

Po rozbiciu organizacji powstańczej i stłumieniu insurekcji władze zastosowały szeroko zakrojone represje. Rosjanie wzmogli proces rusyfikacyjny, chcąc upodobnić Królestwo Polskie do innych rosyjskich prowincji, a w 1867 r. zlikwidowali całkowicie jego autonomię. Już 5 sierpnia 1864 r. na stokach Cytadeli Warszawskiej powieszono przywódców: Romualda Traugutta, Romana Żulińskiego, Józefa Toczyskiego, Rafała Krajewskiego i Jana Jeziorańskiego. Na podstawie wyroków życie straciły także setki Polaków, a kilkadziesiąt tysięcy zostało skazanych na zesłanie do różnych miejscowości na terenie Imperium, wśród których najdalej leżące znajdowały się prawie 8 tysięcy kilometrów od Warszawy. Władze skonfiskowały ponad 1600 majątków szlacheckich, odebrały wielu miastom prawa miejskie oraz skasowały wszystkie zakony. Wyroki te były nie tylko karą, ale również okrutną lekcją dla całego narodu, która miała zniechęcić do wzniecania kolejnych buntów przeciw rosyjskiej władzy.



## Konsekwencje powstania na ziemiach sokołowskiej, węgrowskiej i siedleckiej

Następstwa walk powstańczych były niezwykle dotkliwe dla lokalnej społeczności. W miejscowościach, które stawały się areną walk, pojawiali się Kozacy, bezlitośnie rozprawiając się z ludnością cywilną. Karane były nie tylko rodziny, których członkowie ruszyli w bój, ale również ci, którzy pomagali powstańcom, dostarczając żywność. Ludzie byli wieszani lub bici, co niejednokrotnie skutkowało zgonem spowodowanym odniesionymi ranami. Gdy insurgenci Lutyńskiego stoczyli bitwę pod Sołdanami, w następnych tygodniach zauważyć można odnotowaną w księgach zgonów dużą śmiertelność ludzi młodych i w sile wieku... choć do dziś nie ma pewności, co stało się przyczyną ich śmierci.

Po ostatecznym upadku powstania zlikwidowano odrębność i autonomię Królestwa Polskiego. W wigilię 1869 r., decyzją feldmarszałka Fiodora Berga, Sterdyń i Kosów straciły status miast, stając się osadami. Podobny los spotkał w tym samym roku Miedzną, Liw, Mordy oraz Mokobody. W roku 1874 zniesiono urząd namiestnika królewskiego, a Królestwo nazywano odtąd często Krajem Nadwiślańskim.

Carat od razu wszczął też wielką kampanię propagandową, zmierzającą do likwidacji kościoła unickiego. Jego wierni byli solą w oku przybierającej na sile rusyfikacji. Rząd postanowił więc siłowo wcielić ich do kościoła prawosławnego. Bardziej zawziętych unitów wywożono na Syberię lub w głąb Rosji. Pod koniec lat 60. XIX w. do Hołowienek sprowadzono z Siedlec oddział wojska, który żył „na koszt wsi, wyjadał gospodarzom wszystko zboże, rogaciznę i chlewnię, a gdy upór nie ustawał, wypędzono ludność wsi na drogę i zmuszano zbierać rękami śnieg na ulicy”. Ostateczna kasata unii nastąpiła w roku 1875, kiedy to zlikwidowano unicką diecezję chełmską.

Nieustannie tropiono wszystkich, którzy związani byli w jakikolwiek sposób z powstaniem, powszechne były wywózki (czego doświadczył m.in. ks. Nikon Dyakowski z Seroczyna), odbierano majątki (straty wywołane konfiskatami i przymusową sprzedażą objęły 500-700 tys. ha gruntów), karano śmiercią.

Mimo wszystko wciąż utrzymywała się jeszcze w ubiorze stylistyka żałoby narodowej zapoczątkowana w 1861 r. Czerni, jako kolor żałoby, oraz biel, wyrażająca nadzieję na wolność i zrzućcie kajdanów, docierały także na prowincję. Nie uchodziło to uwadze rosyjskich władz, które surowo zakazywały tych jednolitych barw, o czym intensywnie informowały na łamach prasy. Żałoba została oficjalnie zarzucona dopiero w 1866 roku, kiedy car ogłosił amnestię. Jednak spora część kobiet do końca życia została wierna czarnej sukience.





## Pochód na Sybir

Artur Grottger, 1867  
Muzeum Wojska Polskiego

Podróż do miejsc, w których skazańcy mieli spędzić wiele najbliższych lat, a często resztę życia, sama w sobie stanowiła trudny do wyobrażenia i niezmiernie wyczerpujący wysiłek. Jej pierwsza - trwająca wiele dni - część odbywała się pociągami. Dowoziły one skazańców do punktów, w których byli segregowani i rozdzielani do kolejnych pociągów, transportujących ich dalej w zależności od miejsca odbywania wyroku. Duszne wagony, przypominające towarowe, wyposażone były w dwie ławki i miały pomieścić 50 więźniów. W praktyce przewoziły dwukrotnie większą liczbę ludzi.



## Pochód na Sybir

Piotr Stachewicz, 1888  
Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

Kolejne odcinki trasy na Syberię skazańcy odbywali łodziami, wozami i – najczęściej - na piechotę. W drodze na zesłanie mieli obowiązek pokonywać co miesiąc ponad 600 kilometrów. Aby spełnić ten warunek, należało przejść dziennie ok. 30 km, ponieważ podróż odbywała się według zasady: dwa dni marszu, jeden dzień odpoczynku. Więźniowie dostawali w tym czasie drobne pieniądze na wyżywienie, w które mogli zaopatrywać się w mijanych miejscowościach. Im jednak dalej przesuwali się na wschód, tym wyższe były ceny, co kończyło się tym, że wyprzedawali niesiony ze sobą dobytek, żeby kupić chleb.



## Na etapie (Aresztanci)

Jacek Malczewski, 1883  
Muzeum Narodowe w Warszawie

W drodze na zesłanie czekały na więźniów tzw. etapy - drewniane baraki o czterech pomieszczeniach, z których każde przeznaczone było dla innego rodzaju aresztowanych. Pierwsze zajmowali skazani na ciężkie roboty, drugie - skazani na osiedlenie, trzecie - zesłańcy z rodzinami, a ostatnie - kobiet wolnego stanu skazane na zesłanie. W założeniu etapy, służące za miejsca postoju dla konwojowanych ludzi, miały być oddalone od siebie o 50 kilometrów, a w połowie drogi między nimi powinien znajdować się półetap, w którym skazańcy mogli odpocząć podczas drogi. Praktyka była jednak daleka od takich założeń, a odległości między etapami wynosiły od 130 do nawet 330 kilometrów.



## Na etapie

Kazimierz Alchimowicz, 1894  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Przybycie na etap rozpoczynało się od rewizji: więźniowie byli rozbierani do bielizny, a ich bagaże przeszukiwane, co stanowiło pole do nadużyć. Pod pozorem szukania przedmiotów zabronionych bardzo często dochodziło do rekwirowania także tych, które były dozwolone. Jesienią i wiosną postoje na etapach bywały dłuższe. Opady deszczu, roztopy i rozlane rzeki sprawiały, że więzienia te – budowane często na bagnach – stawały się niedostępnymi wyspami. Zesłańcy spędzali wiele dni w wilgotnych budynkach o przepelnionych pomieszczeniach, w których panował brud, brakowało wody, a do spania służyła słoma rozrzucona na podłodze. Do tego obecni tam również więźniowie kryminalni dopuszczali się kradzieży na więźniach politycznych, a kobiety padały ofiarami gwałtów.



## Niedziela w kopalni (Odpoczynek w kopalni)

Jacek Malczewski, 1882  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Spśród ponad 30 tysięcy osób, które po powstaniu zostały zesłane w różne rejony Rosji, prawie 17 tysięcy trafiło na Syberię, z czego niemal 4 tysiące usłyszało wyrok katorgi. Katorżnicy byli grupą szczególną - ich wyroki należały do najsurowszych - dlatego jeszcze przed wyruszeniem w podróż na Syberię byli zakuwani w kajdany. Marsz skutych łańcuchami ludzi był powolny i trudny, pełen upadków, podczas których zardzewiałe kajdany wrzynały się w ciała, aż do kości. Wielu z nich nie przetrwało tej podróży. Ci, którzy dotarli do celu, umieszczani byli w więzieniach i zmuszani do codziennej, wielogodzinnej ciężkiej pracy fizycznej, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Ich kara miała polegać na niewolniczej pracy w kopalniach, przy budowie kolei transsyberyjskiej czy w warzelniach soli. Często były to wyroki bezterminowe. Najstraszniejszym miejscem było akatujskie więzienie katorżnicze, gdzie wydobywano rudy srebra i ołowiu. Więźniowie, których uważano za szczególnie niebezpiecznych, byli tam przykuwani do tacek, a po skończonej pracy - do ścian.





## Wigilia na Syberii

Jacek Malczewski, 1892  
Muzeum Narodowe w Krakowie

Samotność wśród ludzi, rozpacz przy wigilijnym stole, brak nadziei na lepszą przyszłość - to los zesłańców, którzy trafili na Syberię. Znajdowali się tysiące kilometrów od domów i swoich najbliższych, byli pozbawieni nie tylko majątków, ale i wszelkich praw. Większość z nich miała już nigdy nie zobaczyć ojczyzny. W taki wieczór, jak ten z obrazu, siedząc nad pustymi talerzami, zamiast radości z nadchodzącego święta przeżywali tylko ból i zwątpienie.

Władze carskie za udział w Powstaniu Styczniowym ukarały zesłaniem do różnych miejsc na terenie imperium około 25 tysięcy Polaków. Zdecydowana większość z nich została skazana na osiedlenie, z utratą wszystkich lub części praw. Wśród zesłańców byli głównie przedstawiciele szlachty, ale około 20 procent stanowili także mieszcianie i chłopci. Najwięcej skazańców usłyszało wyrok za czynny udział w walce, ale byli też tacy, którzy trafili na zesłanie tylko za to, że pomogli insurgentom lub nie donieśli władzom o kimś lub o czymś, co miało związek z powstaniem.



## Śmierć na zesłaniu

Aleksander Kotsis, 1864  
Muzeum Narodowe w Warszawie

Śmierć z dala od domu stała się losem aż dwóch trzecich z ogromnej rzeszy zesłańców. Choć władze carskie w maju 1867 r. ogłosiły amnestię dla Polaków z Królestwa Polskiego, łagodząc wcześniejsze wyroki, to powrót do ojczyzny przysługiwał tylko niewielu z nich. Większość nadal żyła z dala od domu, umierając w prymitywnych warunkach w otoczeniu zesłańczej społeczności. Dopiero śmierć przynosiła im uciezkę z więzienia i zwycięstwo nad niewolą. Dlatego obok posłania umierającej kobiety leżą zerwane kajdany, dlatego też ona sama ubrana jest w jaśniejszy, biały strój, który przypomina całun Chrystusa. Przedstawiona w ten sposób ofiara z własnego życia, jaką poniosło wielu powstańców, nabiera nowego sensu, nowego wymiaru – staje się elementem mesjanistycznego ujęcia powstańczej martyrologii.

# Powstanie Styczniowe w malarstwie polskim

Organizatorem wystawy jest Stowarzyszenie Fala Kultury



STOWARZYSZENIE FALA KULTURY

## Teksty

Artur Ziótek  
Marta Dobrowolska-Kiereł

## Projekt oprawy graficznej

Elżbieta Moyski

## Skład katalogu i przygotowanie do druku

ASCENDENT Mirosław Kowalski

## Druk

Wydawnictwo RM

## Partnerzy



miasto Węgrów



AGENCJA ROZWOJU  
MIASTA SIEDLCE



Sokołowski  
Ośrodek Kultury



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

*niepodległa*

160.

ROZNIKA  
POWSTANIA  
STYCZNIOWEGO



Mazowsze » 40 organizacji  
pozarządowych »

lat  
**25.**  
MAZOWSZE

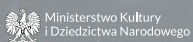
Dofinansowano ze środków Biura „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego „Powstanie Styczniowe 1863-1864”  
Zadanie publiczne dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego



ISBN 978-83-948981-5-1



9 788394 898151



*niepodległa*



STOWARZYSZENIE FALA KULTURY

Mazowsze » « organizacji pozarządowych



Dofinansowano ze środków Biura „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego „Powstanie Styczniowe 1863-1864”  
Zadanie publiczne dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego